

Michael Alfred Peszke, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1946. Koncepcje strategiczne i realia geopolityki*,
przeł. Tomasz Fiedorek, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2014, ss. 396

Jest rzeczą oczywistą, że solidarność polityczna jest, a właściwie winna być, fundamentem wszelkiego rodzaju politycznych sojuszków i porozumień. Wynika ona nie tylko z litery powziętych przez układające się strony zobowiązań, ale również z ducha traktatowych zapisów. Etyka jest jedna – pisał kiedyś dyplomata Michał Sokolnicki – i nie ma osobistych czy prywatnych kodeksów moralnych¹. Rzecz jasna stosunki międzynarodowe, szczególnie czasu wojny, charakteryzują się dynamizmem, są żywe, nie dają się zamknąć w użytecznych na poczet polityki wewnętrznej ideologiach i doktrynach, co w sposób dobitny udowodniła II wojna światowa, a co wcześniej już podnosił w swym głośnym dziele Adolf Bocheński². Niemniej bez owego etycznego gruntu, na którym z zasady każda działalność polityczna powinna być budowana, znacznie zawężamy perspektywę i w konsekwencji nasz pogląd na dzieje sprawy polskiej podczas ostatniego konfliktu światowego. Z całą pewnością w przypadku spraw i pojęć pełnych dialektyki, a tak się rzecz ma w wypadku polityki, groźba funkcjonowania w obrębie skrajności jest poważna zarówno jeśli chodzi o przesadne moralizatorstwo, jak i o sprowadzenie polityki *ad absurdum* jako sztuki kompromisu. Zupełne jednak odseparowanie moralności od polityki wypacza istotę tej ostatniej i prowadzi do – *casus* Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej i jej finalna rola pariasa międzynarodowych stosunków – fatalnych rozwiązań. Wyklucza również stosowanie wartościowania i oceny politycznej działalności z perspektywy innej niż jedynie skuteczność. W przypadku Polski lat 1939–1945 i jej stosunków z sojusznikami kwestia ta sprowadza się do pytania – czy Rzeczpospolita została w tym okresie zdradzona, czy

¹ M. Sokolnicki, *Stosunki amerykańsko-sowieckie*, „Wiadomości” (Londyn), 1957, nr 20/581, s. 2.

² A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1937.

Polska była – jak pytała w kontekście sojuszu polsko-francuskiego Małgorzata Gmurczyk-Wrońska – niepotrzebnym aliantem?³

Pytania te, jakże często stawiane w rodzimym i nie tylko dziejopisarstwie, co ostatnio ukazał i analizie poddał Marek Kornat⁴, są według mnie kluczem do książki Michaela Alfreda Peszke. Pomimo tego, że autor zdefiniował cel swojej pracy jako opracowanie „koncepcji strategicznych, planowania i ograniczonego sukcesu Wojska Polskiego od marca 1939 roku, gdy Wielka Brytania udzieliła Polsce gwarancji bezpieczeństwa, do zakończenia drugiej wojny światowej” (s. 5), to jednak w mojej opinii książka Peszkego to w istocie zapis dziejów zdrady Polski i jej interesów podczas II wojny światowej przez jej zachodnich aliantów. Szczególny akcent pada zatem w książce na owe zaznaczone w tytule „koncepcje strategiczne i realia geopolityki”, dla których polskie wojsko było w mniejszym bądź większym stopniu (raczej większym) użytecznym narzędziem. Zachodzi, według mnie, pewna rozbieżność pomiędzy nakreślonym przez autora tematem pracy a jej rzeczywistą treścią. Nie oznacza to jednak, że jest ona przez to mniej atrakcyjna – wręcz przeciwnie.

Liczącą sobie blisko 400 stron książkę Peszke – amerykański historyk polskiego pochodzenia, który swe zainteresowania badawcze w sposób szczególny koncentruje na dziejach sprawy polskiej podczas wojny 1939–1945 – podzielił na 12 rozdziałów w układzie chronologiczno-problemowym, te zaś na dalsze mniejsze części. Całość poprzedzona została krótkim wprowadzeniem i zwieńczona słowem końcowym. Praca opatrzona została również w indeksy – nazwisk, miejsc, jednostek wojskowych, przedmiotowy oraz w bibliografię. Ta ostatnia, poprzedzona niewielką notką objaśniającą, w której znalazła się również informacja o wykorzystanych w pracy archiwaliach, została sporządzona według nieklasycznego, szczególnie dla polskiego czytelnika, wzorca. Tytuły publikowanych dokumentów, wspomnień i opracowań zostały zestawione przez autora jednym ciągiem w ujęciu alfabetycznym bez wyszczególnienia ich konkretnych rodzajów. Książka jednak adresowana jest przede wszystkim, co podkreśla również autor, na rynek anglosaski; tam zaś taki układ bibliografii raczej dziwić nie powinien. Niemniej nie widzę powodu, aby wspomniana konstrukcja nie mogła być zmieniona w polskim wydaniu publikacji. Kolejnym dowodem na to, że recenzowana praca pisana była z myślą o niepolskim czytelniku są załączniki umieszczone w omawianej książce, w których autor zestawiał wybraną chronologię wydarzeń z historii Polski lat 1918–1990, omówił kontrowersje związane z wypadkiem i śmiercią gen. Sikorskiego oraz podał

³ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003.

⁴ M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 519 i n.

krótkie biografie „głównych bohaterów” swojej pracy. Ramy chronologiczne pracy, w kontekście jej tytułu są klarowne; wyjątkiem jest rozdział pierwszy, w którym autor postanowił przybliżyć pokrótce czytelnikowi dzieje polskiego dwudziestolecia międzywojennego.

Wspomniany rozdział, z natury rzeczy wiele kwestii upraszczający i nie zawsze precyzyjny, wypada w oczach polskiego recenzenta najslabiej. Peszke chcąc dać zachodniemu czytelnikowi ogólny ogląd na – w głównej mierze – historię polskiego oręża i polityki zagranicznej doby Drugiej Rzeczypospolitej nie uniknął w swym wywodzie kilku potknięć i nieścisłości, które mogą razić. Nie rozumiałe jest, zapewne nie tylko dla mnie, branie w cudzysłów pojęcia „dwudziestolecie międzywojenne” i określanie go jako „tak zwane” (s. 27). W Polsce, jak wiadomo, termin ten jest doskonale znany i powszechnie stosowany. Spore wątpliwości budzi u mnie stwierdzenie autora, że „Brytyjczycy usiłowali pośredniczyć w rozmowach między Polską i Rosją bolszewicką, jednak ich wysiłki pokojowe były zawsze ignorowane przez tę stronę, która w danym momencie miała przewagę” (s. 31). Nie napisałbym również, iż „Ogromnym atrybutem każdego suwerennego państwa są jego siły zbrojne i pod tym względem odrodzona Polska była w całkiem dobrym położeniu dzięki Legionom Piłsudskiego i jeszcze liczniejszej POW, która właśnie wychodziła z podziemia” (s. 29–30). Pomijając fakt, że w rzeczywistości nigdy nie istniały żadne „Legiony Piłsudskiego”, to, moim zdaniem, ocena położenia Polski, również pod względem możliwości wojskowych, w pierwszych tygodniach niepodległości jest ze strony autora nader optymistyczna. Swoją drogą w innym miejscu rozdziału Józef Piłsudski znowu pojawia się jako twórca Legionów (s. 27–28). Błędem jest także stwierdzenie, że Rada Regencyjna mianowała późniejszego Marszałka Tymczasowym Naczelnikiem Państwa (s. 28) oraz to, iż w dniu 11 listopada 1918 r. na czele Polski stał Naczelnik Państwa (s. 29). Szczególnie jednak zdumiony byłem, gdy przeczytałem, że Piłsudski „nie był [...] w stanie przystosować się do reguł nowej demokracji i wycofał się z życia politycznego do swej wiejskiej posiadłości” (s. 32).

Dalszy wywód autora prowadzony jest wokół takich spraw i problemów, jak kampania polska 1939 r. (autor konsekwentnie używa terminu „kampania wrześniowa”; osobiście zgadzam się z Waldemarem Rezmerem, który postuluje, aby nie używać w obiegu naukowym tego pojęcia⁵), utworzenie we Francji nowych władz polskich, kampanii francuskiej i ewakuacji Polaków do Wielkiej Brytanii, polskie życie wojskowo-polityczne na wyspie, Polskie Państwo Podziemne, przejęcie władzy przez Stanisława Mikołajczyka, konferencja Wielkiej

⁵ W. Rezmer, *Problem terminologiczny: kampania wrześniowa – wojna obronna Polski – kampania polska 1939 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2009, nr 3, s. 117–124.

Trójki w Teheranie, powstanie warszawskie, sprawa polska w momencie zakończenia działań wojennych w 1945 r. oraz sytuacja Polskich Sił Zbrojnych po II wojnie światowej. Problematyka ta jest jak najbardziej klarowna, bardzo często spotykana w literaturze i zastosowany wokół niej podział nie budzi moich wątpliwości. Kwestie te składają się na zasadniczą część książki. W niej zaś, co należy podkreślić, czuć znanstwo autora. Jego wywód ponadto prowadzony jest bogatym, żywym i niekiedy pełnym pasji językiem. Autor umiejętnie wplata cytaty z nieznanymi, bądź mało znanych jak do tej pory źródeł przez co lektura jego książki należy do jeszcze większej przyjemności. Nie waha się także przed sięgnięciem po anegdotę czy przed nakreśleniem barwniejszego, bardziej obrazowego opisu pewnych wydarzeń i sytuacji. Ta literackość pióra niestety wciąż odróżnia zachodnich, szczególnie anglosaskich badaczy, od ich polskich kolegów. A przecież Peszke przy tym nie zaniedbuje w jakikolwiek sposób naukowych standardów. Jego praca prócz literatury oparta jest o źródłowe materiały zdeponowane przede wszystkim w The National Archives oraz w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie oraz opatrzona w naukowy aparat.

Kampania polska 1939 r. zapoczątkowała fatalny finał dla Polski rozwój wypadków i sytuacji, który swe zwieńczenie znalazł w zwasalizowaniu Rzeczypospolitej przez Związek Sowiecki. W tym czasie miało miejsce wiele mniej lub bardziej przełomowych faktów dla sprawy polskiej i międzynarodowych politycznych rozwiązań, które z każdym kolejnym rokiem wojny okazywały się dla polskiego państwa i narodu coraz tragiczniejsze w skutkach począwszy od niespodzianego upadku Francji, a skończywszy na krymskiej konferencji i jej postanowieniach. Polityczna klęska III Republiki przyjęta została z niedowierzaniem tak w Kraju, jak i na uchodźstwie (Peszke błędnie tytułuje podrozdział pracy jako *Kapitulacja Francji*, s. 86). Z jeszcze większym niedowierzaniem jednak przyjęto postawę francuskich polityków, dowództwa, armii i samego społeczeństwa w końcu. Autor przywołuje symptomatyczny obraz:

Jedna z polskich kolumn wojskowych zmierzająca w kierunku atlantyckich portów zatrzymała się we francuskim miasteczku i zapytała mieszkańców o paliwo. Polacy usłyszeli, że nie ma tu żadnego paliwa. W tej sytuacji młody polski oficer dowodzący tą prowizoryczną jednostką smutnym i zrezygnowanym tonem oznajmił burmistrzowi, że jego miasteczko przejdzie do historii, gdyż Polacy zamierzają go bronić do ostatniego żołnierza (s. 89).

Paliwo, rzecz prosta, dość szybko się znalazło. Armia francuska w polskich oczach również wiele podówczas straciła. Stanisław Sosabowski wspominał z ogromnym zdziwieniem, że żołnierze francuscy otrzymali swego

czasu zakaz patrolowania przedpola Linii Maginota, aby „walka nie rozgorzała” z Niemcami⁶.

Peszke w swym wywodzie zwraca również uwagę, jak najbardziej słusznie według mnie, na ówczesną postawę nowych polskich władz w szczególności gen. Sikorskiego i popełnione przezeń błędy (s. 99). Jest to bardzo ważne w kontekście choćby rozliczeń prowadzonych przez ekipę generała przedwrzesniowych decydentów i wojskowych dowódców. Autor przywołuje znamienne pełne lekceważenia i buty zachowanie Sikorskiego względem ministra Augusta Zaleskiego. Generał fakt niekonsultowanych z ministrem poczynań po przybyciu do Londynu tłumaczył tym, że Zaleski „z własnej woli ukrył się i był nieosiągalny” (s. 102), gdy w tym czasie szef polskiej polityki zagranicznej ewakuował się z Francji na jednym z brytyjskich statków, o czym powszechnie było wiadomo. Peszke trafnie, moim zdaniem, zauważa, że premier chciał już wówczas skupić w swych rękach przy pomocy Józefa Retingera i Stefana Litauera aparat polskiej polityki zagranicznej (s. 127). Nie dziwią zatem pierwsze polityczne kroki Sikorskiego na angielskiej ziemi – w szczególności osławiony memoriał postulujący rewizję stosunków Polski z Sowietami. Autor omawianej książki przywołuje notatkę z opiniami Lewisa Namiera, który w sposób poufny następująco scharakteryzował ówczesną sytuację w polskim kierownictwie:

Jednym z głównych zarzutów stawianych (przez polskiego prezydenta i ministra spraw zagranicznych) generałowi Sikorskiemu jest to, że opowiada się on za polepszeniem relacji z ZSRR. Dowiódł tego gotowością rozważenia propozycji powołania polskiego legionu na okupowanych przez Związek Radziecki terenach Polski. Profesor Namier zasugerował, że w interesie rządu Jego Królewskiej Mości byłoby poparcie tych idei generała Sikorskiego, **gdyż w dłuższej perspektywie Polska może istnieć tylko ze wsparciem Niemiec albo Rosji, a dla nas oczywiście bezpieczniej by było, gdyby Polska zwróciła się w stronę Rosji niż Niemiec** [podkr.– K.K.]. Gdyby takie posunięcie zachęciło Niemców do tworzenia własnych legionów, trudno byłoby im ten krok ukryć przed Rosjanami, którzy zapewne zareagowaliby korzystnie dla brytyjskich interesów (s. 104–105).

Owe brytyjskie interesy to klucz do zrozumienia tego wszystkiego, co działo się po niemieckiej napaści na Sowiety w czerwcu 1941 r. Wydaje się, że gen. Sikorski nie do końca zdawał sobie z tego sprawę. Znamienne są, przywołane przez Peszkego, słowa brytyjskiego podsekretarza stanu Alexandra Cadogana, który przy okazji brytyjsko-sowieckich negocjacji sojuszniczych pisząc o Anthonym Edenie stwierdził, że „zeterminowany iść do przodu, galopuje

⁶ S. Sosabowski, *Droga wiodła ugorem. Wspomnienia*, Kraków 2014, s. 150.

radośnie przed siebie, chociaż pewnego dnia ziemia zacznie mu się rozstępować pod nogami. Przy okazji sprzedajemy Polaków” (s. 148–149). Początkiem 1944 r. z kolei jeszcze dobitniej wyraził się w tej sprawie Owen O'Malley, brytyjski ambasador przy polskim rządzie, stwierdzając:

Wydaje mi się, że jedyny wybór, przed jakim stoimy, mówiąc brutalnie, to albo sprzedanie Rosjanom trupa Polski i próba znalezienia dla siebie alibi, którego będziemy potrzebować, gdy zostaniemy oskarżeni o morderstwo, albo przedstawienie Stalinowi – w najwyraźniejszy możliwy sposób – zasad, których będziemy się trzymali, i ostrzeżenie go, że z równą jasnością przedstawimy nasze stanowisko opinii publicznej. W tym drugim przypadku faktycznie możemy nie być w stanie skłonić go do rezygnacji z użycia przemocy i nielegalnych działań, ale przynajmniej będzie wiadomo, że zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy (s. 207).

Dziś dobrze wiemy, który z kierunków wybrała brytyjska dyplomacja. Jej reorientację w kwestii polskiej na przestrzeni lat dobrze oddają cytaty z Hugh Daltona, brytyjskiego ministra do spraw wojny gospodarczej, który jeszcze w grudniu 1940 r. mówił, że „Polska, jako pierwszy kraj, który stawił czoło Hitlerowi, podczas gdy inni się przed nim płaszczli, powinna przewodzić defiladzie zwycięstwa”. W 1944 r. Dalton z kolei notował po spotkaniu z polskimi socjalistami: „Rozmawiałem z nimi dość szczerze i powiedziałem im, że dopóki nie zaprzyjaźnią się z Rosjanami, którzy cieszą się w tym kraju wielką sympatią, nikt tutaj nie poprze Polaków, z wyjątkiem garstki katolickich księży” (s. 211). Wraz ze stopniowym oddalaniem się stanowisk Wielkiej Brytanii i Polski pogarszał się w sposób znaczny klimat w jakim przyszło funkcjonować polskiemu rządowi i w ogóle Polakom na wyspie. Prym w podgrzewaniu atmosfery wiodła przede wszystkim prasa. Według Peszkego

Ta nasilająca się i dobrze skoordynowana kampania rozpowszechniania jadowitych i oszczerczych inwektyw pod adresem Polaków była zdecydowanie poniżej poziomu wolnej prasy w demokratycznym kraju. Polaków zaczęto oskarżać o sympatyzowanie z nazizmem, o skrywany antysemityzm i o to, że nie robią nic innego, tylko wygodnie żyją w Wielkiej Brytanii, uganiając się za dziewczynami (s. 213).

O zdradzie Polski i jej interesów przez Wielką Brytanie świadczy również stanowisko jej misji wojskowej, którą Londyn po wielkich oporach powodowanych stanowiskiem sowieckim i bardzo długich namowach wysłał do Polski końcem 1944 r. Misja ta miała być szczerym dowodem ze strony Brytyjczyków, że „polityka rządu Jego Królewskiej Mości nie przewiduje całkowitego sprzedania Polski Rosjanom” (s. 277). Za puentę tych rozważań, a jednocześnie odpowiedź do postawionych we wstępie do tej recenzji pytań, niech świadczą

słowa z poufnej analizy brytyjskiego War Office po zakończeniu konferencji krymskiej: „To, co się stało w Jałcie, jest wielką niesprawiedliwością dla Polski, ale musi być jakiś powód tego, że ludzie, którym ufamy, podpisali coś, co jest w tak oczywisty sposób sprzeczne ze wszystkim, co nam obiecywali zarówno w słowie, jak i na piśmie” (s. 286).

Skupiłem się powyżej głównie na tym jednym zagadnieniu uważam je bowiem za podstawowe i w głównej mierze warte podkreślenia w recenzowanej pracy. Peszke jednak porusza szereg innych ważkich problemów w relacjach Polski z jej sojusznikami. Ciekawy jest choćby stosunek Wielkiej Brytanii do problemów Kraju i warunków panujących pod niemiecką okupacją. Za *testimonium paupertatis* chociażby należy uznać głos Brytyjczyków o konieczności rozmieszczenia w Polsce podczas alianckich lotów specjalnych latarni, które ułatwiłyby zrzuty dla polskiego Podziemia. Jeden przykład, a jakże wymowny. Warte uważnej lektury są także rozważania dotyczące powstania warszawskiego i pomocy, a właściwie jej braku, dla walczących w nim polskich żołnierzy. Peszke dotyka ważnej kwestii fałszywego obrazu stosunków polsko-brytyjskich, jak i możliwości brytyjskiej pomocy dla ZWZ-AK, który docierał do Kraju ze strony polskich decydentów praktycznie od roku 1941 r. Jak wynika z analizy autora, sporą odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosił osobiście gen. Sikorski, który m.in. nie poinformował Kraju o niemożliwościach brytyjskiego desantu w okupowanej Polsce. Przerzucenie sporych oddziałów do Polski drogą powietrzną według Brytyjczyków w 1942 r. nie było możliwe „w dającej się przewidzieć przyszłości” (s. 171). Stanowisko to później nie uległo zmianie. Tymczasem Sikorski polecił „zaznajomić Armię Krajową z nowymi propozycjami planów wsparcia lotniczego dla powstania. Dzięki własnemu przygotowaniu ma opracować plany desantu polskiej brygady spadochronowej w celu uchwycenia bazy lub kompleksu baz” (ibidem). Wiadomości te, jak podkreśla Peszke, były zupełnie sprzeczne z wiedzą jaką posiadał wówczas Sikorski. Autor domyśla się, i uważam, że ze sporą dozą racji, iż premier obawiał się utraty kontroli nad AK – stąd jego zachowanie. Peszke trochę nazbyt emocjonalnie napisał, że

Komendzie Głównej AK można wybaczyć to, że bardziej polegała na tych opiniach, które w warunkach brutalnych represji i terroru okupacji dawały największą nadzieję. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego Sikorski przyczynił się do tego zasadniczego nieporozumienia, które w 1944 roku zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio doprowadziło do tragedii powstania warszawskiego (s. 172).

Niemniej pierwsza część pytania wciąż pozostaje aktualna.

Biorąc do rąk prace poświęcone dziejom sprawy polskiej podczas II wojny

światowej z góry wiem – niezależnie od wartości naukowo-poznawczych, literackich książki i przyjemności jej lektury – że będzie to lektura smutna. Znam bowiem, i to jest *fatalis* dla całego cechu historyków, finał – jakże właśnie tragiczny dla Rzeczypospolitej – tej historii. Warto jednak pogłębiać wiedzę na temat wydarzeń lat ostatniego konfliktu światowego, badać ten okres i wciąż poszukiwać przyczyn ostatecznego stanu rzeczy. Historyk winien być bowiem dziejów tłumaczem, a nie sędzią, by powtórzyć to wypowiedane już wiele razy *credo*. I choć Michael Peszke w swej pracy zachwiał trochę tymi proporcjami, to jednak na polski rynek trafiła książka dobra – która wiele tłumaczy, i która zarazem pobudza do refleksji stając się, mam nadzieję, impulsem do dalszych studiów nad tragicznymi losami polskiej sprawy w dobie II wojny światowej.

Krzysztof Kloc